

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Styczeń 2011

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 1 (9) 2011



"Do swoich przyszedł a swoi Go nie przyjęli..." (J. 1, 11)

"In propria venit, et sui eum non receperunt..."

Rozważ ciemności, w których obecnie znajdują się liczni poganie, żydzi, heretycy, którzy nie mają światła wiary, współczuj im, zapal się pragnieniem wyprowadzenia ich z tych ciemności, dzięki czyni Bogu, jeśli ty z nich zostałeś wyprowadzony, i zastanów się, co winieneś Bogu za to światło, bez którego niemożliwą jest rzeczą podobać się Bogu i być zbawionym.

(O. Mikołaj Łęczycki SI, *Medytacje*. Na środę V tygodnia po Trzech Królach, p. 2).

* * *

Nie wejdą do nieba ani heretycy, ani kacerze, ani żydzi, ani mahometanie, ani poganie; bo jedni z nich nie chcieli słuchać Kościoła powszechnego, a drudzy nie chcieli wierzyć. Duma zrobiła ich rokoszanami, przez wszystkie wieki wieków będą mieli udział z buntowniczym aniołem, którego poduszczęń słuchali.

(Ks. Maunoury, *Wieczory jesienne czyli rozmowy o religii. Pismem świętym i licznymi wyjątkami z Dzieł Ojców Kościoła udowodnione, i ludziom światowym podane*. Wilno 1880, s. 290).

* * *

Prawdziwa Religia jest najpewniejszą i jedyną drogą do wiecznej szczęśliwości, od której to Religii jeśli ktoś odstąpi, z całą pewnością wpadnie w wieczne zatracenie. Zaś dogmatem ateizmu jest, że każdy w swej Religii może się zbawić. Albowiem tak jak jeden jest Bóg, jedna prawda, jedna słuszność, jedna sprawiedliwość, tak też jedna jest wiara, i Religia, i jeden Boży, i Chrystusowy Kościół, czyli Zjednoczenie, poza którym nie może być zbawienia.

(O. Leonard Lessius SI († 1623), *Narada, której Wiary i Religii trzymać się mamy*).

Spis treści

Kościół katolicki. – Kościół nasza matka	3
<i>Ks. Kazimierz Bisztyga SI</i>	
Patronka na miesiąc styczeń. – Święta Agnieszka, dziewica i męczenniczka	13
<i>O. Prokop, kapucyn</i>	
Maksymy chrześcijańskie	16
<i>Ks. Karol Gobinet</i>	
Czy każda religia jest dobra?	22
<i>"Rycerz Niepokalanej"</i>	
Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego	27
<i>O. Mikołaj Łęczycycki SI</i>	
Wykład nauki chrześcijańskiej. – O Łasce	28
<i>Abp Szymon Kozłowski</i>	



KOŚCIÓŁ KATOLICKI

Ks. KAZIMIERZ BISZTYGA SI

Kościół nasza matka

Trzy matki.

Każdy z nas żyjący tu na ziemi ma trzy matki. Matki, jak mówi ks. **Skarga**, najmilejsze, najukochańsze i najzacniejsze. Pierwsza matka, to matka **rodzicielka**, co nas w boleściach zrodziła i to doczesne życie nam dała. Co przy piersi macierzyńskiej i na rękach swych nas wykarmiła, wypieściła, wychowała. Co nachylona nad kołyską strzegła nas jak żrenicę oka swego i była aniołem stróżem roztaczającym swe opiekuńcze skrzydła nad nami.

Serce jej biło zawsze obok serca naszego, nasz ból był jej bólem, nasze łzy jej łzami, nasz uśmiech i nasza radość była zawsze uśmiechem i radością kochającej nas matki rodzicielki.

Drugą matką, jaką tu na ziemi posiadamy, to **matka-ojczyzna** nasza.

Nasz wielki kaznodzieja i prorok narodowy ks. **Piotr Skarga** mówiąc o ojczyźnie w kazaniu sejmowym nazwał ją matką i to matką najlepszą.

Wszystko bowiem, co jako dzieci tej polskiej ziemi, posiadamy, nie komu innemu, jeno tej **matce-ojczyźnie** zawdzięczamy.

Ta matka-ojczyzna dała nam i ten **język** polski, którym Boga chwalimy i z sobą się porozumiewamy. Ona nam dała i tę **wiarę** świętą, szczepiąc ją i krwią własną broniąc przed wrogami. Matce-ojczyźnie zawdzięczamy i tę **ziemię** ojczystą, na której żyjemy i owocem jej się karmimy, i tę **slawę i imię** dobre, jakim u cudzych się cieszymy. Wszystko to dała nam Ojczyzna-Polska – więc słusznie nazwać ją możemy matką, a matką najmilejszą.

Ale oprócz tych dwóch matek, matki-rodzicielki i matki-ojczyzny, mamy my katolicy jeszcze trzecią matkę, a tą trzecią matką jest nie kto inny, jeno święty apostołski, **katolicki Kościół**, w którym z łaski Boga żyjemy i który jawnie i publicznie wyznajemy.

Dlaczego Kościół jest matką naszą?

Bo po pierwsze przy chrzcie świętym zrodził nas do nowego życia, a po wtóre dlatego, że spełnia wszystkie obowiązki, jakie ciążyą na matce względem swych dzieci.

1. Kościół nas urodził.

Z woli Boga, krwi i zasług Chrystusa wszyscy ludzie żyjący na ziemi do podwójnego życia zostali powołani i przeznaczeni. Pierwsze życie, to życie czysto doczesne, ziemskie, które natura ludzka właściwymi sobie siłami w nas sprawuje. Gdy rolnik sieje, orze i cepami młóci snopki zboża, gdy kowal bije młotem w kowadło a górnik z kopalni węgla wydobywa, gdy uczeń uczy się w szkole a kucharka smaczny obiad gotuje, to wszystko są czynności, do których sama natura ludzka usposabia i uzdalnia i siłami swymi naturalnymi takowe dokonuje.

Początek tego życia to kołyska, w której się urodziliśmy, a koniec to grób, do którego się po śmierci położymy. Twórcami zaś tego zwykłego życia jest najprzód Bóg, co nas stworzył, a potem ojcowie i matki, co nas zrodziły i tym życiem doczesnym obdarzyły. Na tym jednak czysto ludzkim, przyrodzonym i naturalnym życiu nie zamyka się i nie kończy nasze życie. W nas tkwi jeszcze inne życie, inne siły i moce, które stwarzają w nas nową

naturę, nowe życie, życie nadprzyrodzone, życie bosko-ludzkie, życie, którym upodabniamy się do życia Boga samego.

A któż sprawuje w nas to nowe życie?

Jeśli pytasz o osobę, to jest nią **Duch Święty** w nas żyjący i z nami jak najściślej zjednoczony. – "Wynijdz ducha zły, a daj miejsce Duchowi Świętemu". Oto słowa, które kapłan przy chrzcie św. wypowiada. Odtąd dusza nasza stała się pomieszkaniem samego Ducha Świętego.

A w jaki sposób?

Przez **łaskę uświęcającą**, która jest duszą, pierwiastkiem, zarodem i korzeniem nowego życia, nowego dostojęstwa. Człowiek w łasce Bożej, już nie jest sługą, ale dzieckiem Bożym: "dziećmi Bożymi jesteście" – mówi św. Paweł. Człowiek w łasce Bożej, ma prawo do Boga mówić nie tylko "Panie", ale i "Ojcze", bo przez łaskę staliśmy się przybranymi dziećmi Trójcy Świętej. Te nowe urodziny na synów Bożych nie były – jak mówi św. Jan – ani ze krwi, ani pożądlivości ciała, ani z woli męża, "**ale z Boga samego narodziliśmy się**". Jakże śliczne są te słowa. Urodziny drugie to już nie z krwi ojca i matki, ale z Boga samego. W tych nowych urodzinach na synów Bożych – ojcem i matką jest sam Bóg na niebie. Będąc przez łaskę dziećmi Bożymi, wchodzimy w szczególne pokrewieństwo z Bogiem samym i w dziedzictwo całego majątku Bożego, szczęścia niebieskiego, do którego wszyscy przy łasce Bożej tu za życia sposobić się mamy. Św. Paweł powiada: "jeśli dziećmi Boga jesteśmy, to i dziedzicami nieba". Człowiek zatem w łasce Bożej jest dzieckiem i synem Bożym, jest przyszłym dziedzicem i obywatelem niebieskim.

A teraz pytanie, **gdzież to i kiedy** ludzie stają się uczestnikami tego nowego życia i tych nowych urodzin?

Na chrzcie świętym. Taka jest nauka samego Chrystusa Pana. W rozmowie z **Nikodemem** faryzeuszem, ale dobrej woli człowiekiem, powiada Pan Jezus: "Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: jeśli się kto na nowo nie narodzi, nie może oglądać królestwa Bożego". Nikodem słysząc te słowa, pyta się jak to może się stać. Czy może człowiek na powrót wejść do łona matki swej, by się odrodzić. Lecz na to odpowiada Pan Jezus: "Zaprawdę powiadam tobie, jeśli się kto nie odrodzi **z wody i Ducha Świętego**, nie może wejść do królestwa Bożego". W chrzcie zatem tkwi, wedle słów Jezusa, nasze odrodzenie i nowe urodzenie jako niezbędny warunek wniknięcia do królestwa Bożego.

A któż ma władzę udzielania chrztu św., przez który powtórnie się rodzimy i stajemy się chrześcijanami? Z wyjątkiem nagłej potrzeby, sami tylko biskupi i kapłani mogą chrzcić.

Chrystus bowiem zwrócony w stronę Apostołów i ich zastępców powiedział: "Idźcie, nauczajcie i **chrzycijcie** wszystkie narody".

Kościół, mówią Ojcowie święci, daje człowiekowi przy chrzcie łaskę uświęcającą, będącą prawdziwym życiem duszy i przez to staje się **Kościół matką duchowną** każdego chrześcijanina. Ojciec, matka rodząc cię, dali ci to życie doczesne, a Kościół rodząc cię, dał ci życie boże i nadprzyrodzone. Przy kołysce zatem ochrzczonego dziecka stoją dwie matki: jedna, co to dziecko zrodziła dla tej ziemi, a druga matka-Kościół, co to dziecko dla nowego życia z łaski płynącego narodziła.

Słusznie zatem mówi św. **Augustyn** i inni Ojcowie: "**Kościół** nazywa się **matką chrześcijan**, gdyż na chrzcie daje duszy **prawdziwe życie**". Ale Kościół nie tylko daje nam życie; on spełnia wobec nas wszystkie obowiązki matki, bo nas żywi, karmi na żywot wieczny i całe to życie duchowe, boże, w nas podtrzymuje i to jest nowy powód dlaczego Kościół św. zowiemy matką.

2. Kościół nas karmi jako matka najlepsza.

Nie daj matko dziecku pożywienia, pokarmu i napoju a wnet ci umrze ta dziecina i zamiast kołyseczki, będziesz miała trumienkę w pokoju. Dziecko nakarmić, odżywić i od śmierci głodowej uchronić, to drugi obowiązek matki-rodzicielki. Obowiązek co prawda ciężki, z wielu trudami i poświęceniem się związany, ale nieodłącznie z macierzyństwem związany.

A czy Kościół ten macierzyński obowiązek karmienia nas i podtrzymywania życia w nas spełnia względem swych dzieci chrześcijańskich i w jaki sposób go spełnia?

Jak nam wiadomo, posiłkiem i pokarmem życia duchowego z łaski uświęcającej wypływającego, jest Najświętszy Sakrament Ołtarza, jest Słowo Boże, są wszystkie Sakramenty i tysiączne inne łaski, przez które dusza dzieci i synów Bożych w nas żyje, rośnie i z dniem każdym się rozwija.

Gdy patrzysz na tę białą Hostię i ten białutki komunikant na ołtarzu, pamiętaj, że w tej Hostii czy komunikancie dany ci jest **chleb na żywot wieczny**. Pamiętaj, że odżywczym pokarmem i napojem źródlanym jest samo **Ciało i Krew** Jezusa Chrystusa, który powiedział, że " **kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, żyć będzie na wieki**". Ten nie umrze, ten nosi w sobie zarodek wskrzeszenia na żywot wieczny. Tak. A któż codziennie gotuje tę wspaniałą ucztę, kto zastawia Stół tym osobliwym Chlebem, kto ten Chleb życiodajny podaje do ust naszych? Kto? **Kościół czyli biskupi i kapłani katoliccy**. Oni są karmicielami duszy naszej na żywot wieczny. Ciało bowiem i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, które spożywamy w Komunii św., ma strzec duszę naszą na żywot wieczny. Kościół chcąc

zachować nas przy życiu, woła ciągle, abyśmy ten pokarm anielski jak najczęściej przyjmowali, nim się żywili i karmili. Ale Kościół karmi nas nie tylko tym precudownym Chlebem Eucharystycznym, ale karmi i poi nas niewyczerpanym źródłem łask, jakie płyną ze świętych Sakramentów. I tak w Sakramencie Bierzmowania otrzymujemy od Kościoła łaskę, co ma nas wzmocnić we wierze, miłości i wiernej służbie Bożej. W Sakramentach Małżeństwa i Kapłaństwa dostajemy łaski szczególne, potrzebne do spełnienia obowiązków związanych z małżeństwem i kapłaństwem. A cóż mówić o tych przeróżnych łaskach, co wzmacniają życie nadprzyrodzone duszy przez przeróżne łaski odpustowe, które Kościół tak hojnie na wiernych zlewa. A kazanie głoszone, a Msze święte przez Kościół odprawiane, a te modły przeróżne za nas do Boga zanoszone, czyż nie mają tego samego celu, by nas od śmierci grzechowej uchronić i przy życiu zachować!

Widzimy zatem, że Kościołowi katolickiemu, my katolicy zawdzięczamy nie tylko nasze urodziny do nowego życia, ale i wszystkie środki, co w tym nowym życiu utrzymać nas mają. Słusznie zatem Kościołowi należy się ten zaszczytny tytuł, tytuł matki i matki karmicielki i żywicielki.

Drugim obowiązkiem każdej matki jest **należyte wychowanie dzieci**.

3. Kościół wychowuje.

Wychowanie odpowiednie dziecka, to pierwszy i największy obowiązek rodziców a zwłaszcza matki. Dziecko źle wychowane, lepiej żeby się na świat nie urodziło!

A na czymże polega wychowanie dziecka, zwłaszcza dziecka chrześcijańskiego? Odpowiada na to jeden wybitny uczony francuski: Dać pod nogi silny i pewny grunt zdrowych i nieugiętych zasad chrześcijańskich. To pierwsze. – Drugim zadaniem wychowania to działanie na uszlachetnienie serca od najpierwszych chwil życia. – Wychować po trzecie znaczy tyle, co **chwiejną wolę** ludzką tak ukształtować, urobić i zahartować, aby do woli Boskiej zawsze i wszędzie się stosowała i unikała tego wszystkiego, co jest niezgodne i przeciwne najświętszej woli Boga. Krótko mówiąc, wychowanie woli dążyć musi do wyrobienia silnego charakteru w człowieku. W wychowaniu po czwarte trzeba dać **rozumowi** jasną pochodnię prawd, co by ten rozum w życiu od fałszu i błędów strzegły. Po piąte, ponieważ życie ludzkie a zwłaszcza chrześcijańskie jest bezustannym bojem, więc na ten bój i walkę w wychowaniu trzeba przygotować i uzbroić odpowiednio, dając **do rąk** broń wypróbowaną i na pewno skuteczną.

Kto takie da wychowanie dziecku, wychowa je na pewno na chwałę Boga, własną pociechę i pożytek drugich. A to jest właściwy cel dobrego wychowania. Te wszystkie właściwości dobrego wychowania widzimy w Kościele-matce, co nas wychowuje.

Kościół matka wychowując swe dzieci kładzie najpierw pod **stopy granitowe i spiżowe zasady**, którymi na cały ciąg życia mamy się kierować. A te zasady jakie są? Pierwsze te, co określają początek i cel życia mego. **Stworzony jestem od Boga. Boga chwalić, Bogu służyć i zbawić swą duszę – to cel życia mego.**

A inna: **Co pomoże człowiekowi choćby cały świat pozyskał, a duszę stracił na wieki.**

Szukajcie przede wszystkim królestwa Bożego, bo wszystko inne dodane wam będzie.

Boga się lękaj i Boże chowaj przykazanie, bo w tym tkwi cały człowiek.

Oto są główne zasady, jakie Kościół wpaja w chrześcijan, wychowując ich na wierne dzieci Boga i sługi Chrystusa.

A cóż mówić o kształceniu serca przez świętą matkę Kościół nasz?

Kościół kształci serca nasze, gdy woła bezustannie "*Sursum corda*" – "W górę serca". Kształci serca, gdy przypomina nam w myśl Chrystusa kogo i jak kochać mamy. Kochaj Boga całym sercem, całą duszą, a bliźniego jak siebie samego. Więc Bóg, Piękno i Dobro najwyższe, ma być na pierwszym miejscu przedmiotem miłości. Każdego chrześcijanina kształci i uszlachetnia serca, gdy wedle nauki Chrystusa zakazuje krzywdzić bliźniego, gdy każe kochać nawet nieprzyjaciół i bliźnim przebaczać. Kształci i uszlachetnia serce, kiedy zachęca do pójścia w pomoc bliźnim w ich przeróżnych ciała i duszy potrzebach. Kształci i uszlachetnia serca, gdy, jako matka najukochańsza, to serce u stóp Jezusa Ukrzyżowanego składa, co na krzyżu stał się wzorem i przykładem najszlachetniejszej Boga i bliźniego miłości. Jak Kościół uszlachetnia serca ludzkie niech świadczą te miliony męczenników, co z miłości dla Boga za wiarę, Kościół i ojczyznę życie swe oddawali; niech świadczą ci tułacze misyjni, co miłością Boga i bliźniego przejęci szli w najdziksze kraje, aby pogan niebu i Bogu zyskiwać; niech świadczą te wszystkie bohaterskie dusze, co w więzieniach, szpitalach, przytuliskach z największym poświęceniem się na usługi chorych i cierpiących się oddają; niech świadczą te tysiące domów klasztornych, w których miliony dusz wzgardziwszy tym światem doczesnym, serce swe na wyłączną służbę Bogu oddają. To są wszystko owoce tego szlachetnego tchnienia Kościoła na serce ludzkie.

Wychowuje **wolę**, gdy jej karze łączyć się zawsze, wszędzie i na każdym kroku z wolą Boga najświętszego.

Kościół wychowując nas, jako swe dzieci najmilsze, kształci i **rozum** nasz, nauczając, a nauczając nieomylnie prawd przez Boga i Chrystusa objawionych. Kapłan, co naukę religii

wykłada w szkole, co głosi kazania na ambonie w kościele i za kościołem, to mistrz i wychowawca wiernych chrześcijan.

Kościół wychowując swe dzieci przygotowuje w końcu na walki przyszłe i podaje im broń **w ręce**, którą w różnych pokusach, walkach i napaściach bronić się mają. A ta broń to żywa, silna, płomienna i niezachwiana wiara, to modlitwa ufna w pomoc Bożą, to częste przyjmowanie Komunii św., to nabożeństwa do Świętych, a zwłaszcza do Matki Najświętszej i do słodkiego Serca Jezusowego. Używając tej broni przez wieki wypróbowanej, na pewno z każdej walki i boju zwycięsko wyjdziemy. Jeśli zatem w wychowaniu dobrym, jak to widzieliśmy, należy dać wychowankom pod **stopy** granitowy grunt pewnych i niezachwianych zasad, **rozumowi** udzielić światła nieomylnych prawd, uszlachetnić **serce i wolę** ludzką, chroniąc je od wszelkiej podłoty i brudoty, a w końcu dać **do rąk** na wypadek walki broń zwycięską, to nie ulega wątpliwości, że Kościół jest pierwszym wychowawcą, bo nie tylko daje nam to wszystko, co do wychowania jest konieczne, ale daje w całej pełni, daje z powagą najwyższą, bo powagą Boga i Chrystusa samego.

4. Kościół-matka to prawdziwy Anioł Stróż.

Najpiękniejszy to tytuł, jaki matce-rodzicielce można dać, zowiąc ją aniołem stróżem. Oko matki czuwa nad dzieckiem na każdym kroku i miejscu. Czuwać, aby nie upadło i nie zraniło się, czuwać, by nie zachorowało przez nieostrożność, czuwać na wypadek choroby, czuwać nad każdym krokiem, by gdzieś na bezdroża nie zeszło. I dlatego słusznie matce nazwa anioła stróża się należy, gdyż opiekuńcze swe skrzydła matka każda bezustannie w dzień i noc nad dzieckiem roztacza.

Na jednym z cmentarzy taki wyczytałem napis: "Tu leży matka nasza Anioł" Dzieci.

Piękny i godny dobrej matki napis. Takim aniołem stróżem jest też Kościół, święta Matka nasza. I on na wzór matki troskliwej ciągle czuwa nad nami, strzeże nas na każdym kroku i miejscu, przestrzega przed grożącymi nam niebezpieczeństwami. Strzeże nas, byśmy nie zatracili czystej i prawdziwej **nauki** Chrystusa, potępiając wszystkie herezje, niedowiarstwa i sekciarstwa. Strzeże i ostrzega nas, abyśmy nie wstępowali do związków, w których łatwo duszę, wiarę i czysty obyczaj zatracić można. Takimi związkami przez Kościół potępionymi są: masoneria, bolszewizm i socjalizm i inne wrogie Bogu i Kościołowi stowarzyszenia. Kościół jako matka-anioł czuwa, aby do rąk jej dzieci nie doszły **złe pisma, książki**, czy bluźniercze, czy też nieobyczajne. I zakazuje pod klątwą czytania i rozszerzania takowych.

Dbając o czystość obyczajów, zwłaszcza u młodzieży, potępia gorszące i obrzydliwe **mody** u niewiast. Zabrania uczęszczać na zabawy, tańce, na których rozpusta tańczy; zakazuje chodzić do teatru, kina, gdzie wstrętne nagizna ciała się popisuje. Nie ma chyba w sercu Kościoła-matki większego pragnienia i życzenia nad to, aby z rąk wychowawczych Kościoła zdrowe ciałem i silne duchem wychodziło pokolenie. Gdy nieprzyjaciel się zbliża, Matka-Kościół biegnie tam zaraz i ostrzega o niebezpieczeństwie, podobna do kokoszy, która zbiera swe pisklęta, gdy jastrząb się zbliża. Gdy zaś niektóre z jej dzieci rany w boju odniosą, zbiera je zaraz z pobojuwiska, bierze na ramiona i niesie do **szpitala Pokuty**, gdzie te rany polewa winem skruchy, którą dziatkom swoim dopuszcza i oliwą ufności, którą słowem swoim w nich budzi.

Dobrej matce przypadnie nieraz krnąbrne, zuchwałe dziecko skarcić i upomnieć, a nawet ukarać, ale gdy to czyni, czyni to tylko dla dobra dziecka. I tak na rękach matki-Kościół urodziliśmy się dla Boga i nieba, ale i na rękach matki-Kościół do Boga i nieba wstępujemy. Pamięć matki-Kościół nie kończy się i nie ogranicza li tylko na tym życiu; jej pamięć sięga i w zaświaty poza grób. Nie ma jednej Mszy św., w której by Kościół nie modlił się za spokój dusz zmarłych, nie odprawiał za nie Nieskalanej Ofiary Mszy św. i nie urządzał publicznych modłów za dusze zmarłych. Taką łaskawą, dobrotliwą i miłosierną matką jest Kościół katolicki dla swych dzieci. Trudno nie zawołać z Prorokiem: "Jeśli cię zapomnę Jeruzalem – Kościele katolicki – niech zapomnianą będzie prawica moja. Niech przyschnie język mój do podniebienia, jeśliby na cię nie pomniał".

Jakie obowiązki mamy względem Kościoła Matki naszej

1. Dziękować.

O jakie wielkie szczęście, jaka chluba nasza, że jesteśmy dziećmi tej matki, jaką jest Kościół katolicki. Pobożny król Alfons mawiał często: codziennie Bogu dziękuję, nie za to, że jestem królem, lecz za to, że jestem chrześcijaninem. O jakże winienes i ty dziękować Bogu, że cię powołał do tego Kościoła, który jest mistrzynią świata, szafarką łask i arką zbawienia: że cię karmi jego nauką, uświęca jego Sakramentami i otacza jego opieką. Św. **Tomasz**, Doktor Anielski, konając i umierając z takimi na ustach umierał słowami: "Dziękuję Ci o Boże, zem się w katolickim Kościele narodził, żył w nim i wytrwał do końca". Obyśmy i my przy śmierci podobne słowa wymawiali!

Lecz nie na tym koniec. – Inne jeszcze masz obowiązki względem matki-Kościół.

2. Cześć i szacunek.

To jest drugi obowiązek, jaki od nas należy się matce-Kościółowi.

Bóg nakazuje w czwartym przykazaniu czcić każdego ojca i matkę. "Czcij ojca i matkę swoją". Każda matka to najdroższa relikwia na ziemi, bo Boga samego nam zastępuje, więc cześć jej się należy. Cześć mam mieć dla tego oka matki, co tylekroć łzami się dla mnie zraszało i zalewało. Cześć mam mieć i dla tych rąk matczynych, co mię dźwigały, karmiły i piastowały. Cześć i dla tych nóg, które tyle około mnie się nachodziły. Cześć w końcu i dla tego serca matczynego, co w całym życiu swe dziecko miłością najczulszą otaczało.

Cześć dla matki mam mieć i w myślach i słowie i całym postępowaniu. Mam unikać tego wszystkiego, co by czci matce ubliżało i jej serce zasmucało.

Kościół, jak widzieliśmy, jest matką naszą, więc jemu cześć i szacunek najgłębszy się należy. Dostojeństwo i godność Kościoła jest niezwykle! Wszak Kościół to żywa a) **Oblubienica** samego Chrystusa, Oblubienica najczystsza, bez zmayı i skazy, bo z krwi i kości samego Chrystusa wysła, to dalej b) **żyjący Chrystus** na ziemi, który z Kościołem podzielił się całą pełnią władzy. Kto was słucha – mówi Chrystus – **Mnie** słucha, kto wami gardzi, Mną gardzi. Kościół w głowie Ojcu Świętym, w biskupach i kapłanach, to c) **szlachetne rycerstwo** Boże, które Chrystus sam wysłał, wybrał na podbicie świata całego. Kościół to d) najwyższa **kolumna Prawdy**, co urząd nauczycielski sprawuje. Kościół, to e) **Świecznik, Słońce i Drogowskaz** i "Brama nieba" dla świata całego.

Mając tak dostojną matkę, jaką jest Kościół, trudno jej nie uczyć i z całą czcią i szacunkiem dla niej się nie odnosić. Czcij, szanuj przedstawicieli Kościoła-matki, jakimi są: Ojciec Święty, biskupi i całe duchowieństwo. Wszak to namiestnicy i ulubieńcy samego Chrystusa.

3. Słuchaj Kościoła-matki.

Posłuszeństwo dla Kościoła-matki, to trzeci obowiązek, jaki się od nas Kościołowi należy.

"Kto Kościoła nie słucha, niechaj będzie jako poganin" powiada Pan Jezus. Słuchaj wtedy, kiedy Kościół nieomylnie prawdy świętej wiary ogłasza i w takowe pod utratą zbawienia wierzyć nakazuje.

Bądź posłusznym Kościołowi już nie tylko w rzeczach ściśle do wiary się odnoszących, ale i w tych sprawach, w których biskupi i Ojciec Święty głos zabierają. Stój wiernie przy ich wskazaniach, poleceniach i rozporządzeniach. Niech rozum i wola twa nie buntuje się nigdy przeciw władzy i woli Kościoła świętego.

Zachowuj wiernie wszystkie przykazania kościelne. W niedziele i święta bywaj na Mszy św. i o ile można, także i na kazaniach, bo takie jest przykazanie Kościoła.

Przynajmniej raz do roku w czasie wielkanocnym spowiadaj się i do świętej Komunii wielkanocnej przystępuj. Pość, o ile możesz, w dniu, w które post jest nakazany.

Posłuszeństwo i uległość dla Kościoła matki naszej musi cechować każde wierne dziecko katolickie. Słuchajmy Kościoła chętnie, nawet może nieraz w ciężkich i przykrych rzeczach, będąc pewnymi, że Kościół jako matka nasza, we wszystkich rozkazach pragnie wyłącznie naszego dobra. Wszystkie herezje, sekty, sekciarstwa i odszczepieństwa, gdzie mają swe źródło i swój początek, jeśli nie w buncie i nieposłuszeństwie wobec Kościoła-matki. Bo i czymże są ci różni starzy i nowi heretycy i odszczepieńcy, począwszy od Focjusza, a skończywszy na naszych hodurowcach, jeśli nie wyrodni synowie Kościoła katolickiego, co przez bunt i nieposłuszeństwo popadli w różne błędy heretyckie i od Kościoła katolickiego się odłączyli.

Wdzięczność, cześć i posłuszeństwo należy się od nas Kościołowi, ale należy się nade wszystko **miłość serdeczna, dobremu dziecku właściwa.**

4. Kochaj Kościół jak matkę.

Kościół, co nas zrodził, co nas karmi, pielęgnuje i strzeże na każdym kroku, co od kołyski począwszy aż do łoża śmiertelnego nigdy nas nie opuszczał; co nas cieszył we wszystkich smutkach naszych i podawał ręce w upadkach; co w nieustannych modłach swych Bogu i niebu nas polecał – zasługuje chyba na to, byśmy ten Kościół, jako matkę najlepszą, całym sercem kochali i miłowali – kochali sercem **wdzięcznym** za tyle dobrodziejstw z rąk Kościoła i przez Kościół otrzymanych; sercem **ofiarnym**, gotowym zawsze pójść Kościołowi z pomocą w jego potrzebach i kłopotach; sercem **pełnym** przywiązania dla Kościoła, dla jego prac i posłannictwa niezwykłego. Prowadzenie zaś i życie całe nasze powinno być takie, aby w niczym matki-Kościola nie zasmuciło i przykrości jej nie sprawiło.

Za Kościół i jego rządców mamy się modlić i modłami naszymi go wspierać.

Wiemy, jak Kościół, a zwłaszcza dziś w ciężkich warunkach się znajduje. Całe piekło żydowsko-masońskie i bolszewickie, a i sekciarskie rzuca się na naszą matkę-Kościół; prześladowuje jego sługi, kapłanów, biskupów, a zwłaszcza głowę Kościoła Ojca Świętego i burzy jego ołtarze, rujnuje świątynie, lub na świeckie domy przemienia. W tej walce musimy wszyscy tej matce pójść z pomocą, musimy stanąć mężnie i odważnie w jej obronie. Wszak żadne dziecko dobre i do matki całym sercem przywiązane nie może zimnym sercem i obojętnym okiem patrzeć na cierpienia i męki matki. Dobre dziecko współczuje z matką cierpiącą i robi wszystko, aby matkę swą pocieszyć i rozweselić. Kościół-matka miała dla nas serce, miejmy też serce dla naszej matki. "Miłujemy ziemską ojczyznę, powiada **Leon**

XIII papież, ponieważ w niej urodziliśmy się i wychowaliśmy, gotowiśmy także w obronie ojczyzny życie złożyć, o ileż bardziej miłować mamy Kościół, któremu zawdzięczamy życie wieczne, życie bez końca; wszak słuszna jest, abyśmy wyższe dobra duchowne przynosili nad dobra doczesne".

"Bóg jest Ojcem naszym, więc Go jak ojca miłować mamy, a Kościół jest matką, więc go jak matkę miłować należy". Tak powiada św. **Augustyn**.

A św. **Cyprian** powiada, że: "kto nie ma Kościoła za matkę, ten nie ma Boga za Ojca". Miłujmy zatem Kościół sercem dobrego dziecka, niech serce nasze bije zawsze obok serca matki naszej Kościoła i niech go nic i nikt od tego serca nie odrywa.

Ks. Kazimierz Bisztyga T. J., *Kościół katolicki*. Kraków 1931. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 72-98.



Patronka na miesiąc styczeń

ŚWIĘTA AGNIESZKA - dziewica i męczenniczka

Święto 21 stycznia

Żyła około roku Pańskiego 304.

(Szczegóły jej męczeństwa dosłownie prawie wyjęte są z pism świętego Ambrozego, w tymże wieku żyjącego).

Święta Agnieszka, którą święty Hieronim nazywa najślawniejszą z Męczenniczek, urodziła się w Rzymie około roku Pańskiego 304, z rodziców bardzo znakomitych, zamożnych i wielce Boga się bojących. Wychowali ją tak pobożnie, iż w dziewiątym roku życia poślubiła Chrystusowi Panu dziewictwo. Piszą o niej, że sama jej świętobliwa powierzchowność tak pobudzała drugich do pobożności, że wielu pogan patrząc tylko na nią, nawracało się do wiary świętej. Była przy tym i urody przedziwnej.

Miała rok trzynasty, kiedy syn Wielkorządcy rzymskiego chcąc ją poślubić, prosił o jej rękę. Agnieszka ani słuchać o tym nie chciała, mówiąc: **"Uprzedził już tego młodzieńca kto inny, który mnie dla siebie przyozdobił i swym pierścieniem zaręczył"**. Co stosowała do Pana Boga, któremu czystość poślubiła. Gdy zaś przedkładano jej zacność rodu młodzieńca, starającego się o jej rękę i bogactwa jakie ją w połączeniu z nim czekają: **"Godności i stanowi Oblubieńca mojego niebieskiego nikt nie dorówna – odpowiedziała – a skarby które mi dać On obiecał, przechodzą wszelką cenę. Krzywdy więc takiej nie mogę Mu uczynić, abym ku innemu serce moje obrócić miała: bo Jego uroda, zacność, moc i piękność, wszystek rodzaj ludzki przechodzi; a Jego wspaniałości Aniołowie się dziwiają. Co więcej, Tego gdy miłuję, czystą jestem, z Nim gdy się łączę, dziewicą być nie przestaję, i gdy za małżonka mam, nigdy wdową nie będę"**.

Zasmucony tą odmową syn Wielkorządcy ciężko zachorował. Ojciec dowiedziawszy się o przyczynie tego, a oraz i o tym, że Agnieszka była chrześcijanką, z urzędu swego kazał ją przed sobą stawić. Najprzód najłagodniejszą namową nakłaniał ją i prosił, aby zaślubiła jego syna, przedstawiając jak wielkie bogactwa i zaszczyty ją czekają. Nic nie dokazawszy w ten sposób, zagroził jej strasznymi mękami i kazał rozłożyć przed nią wszystkie narzędzia katowskie, którymi męczono chrześcijan, a w końcu i samych katów, już gotowych rzucić się na nią, przywołał. A gdy i to na nieustraszoną dziewicę tę, ledwie lat trzynaście wtenczas liczącą, nie wywarło żadnego skutku, oznajmił jej, że jeśli za syna jego nie pójdzie, chcąc pozostać w panieństwie, wtedy zamknąć ją każe z *westalkami*, to jest z dziewicami pogańskimi, cześć bogini Weście, jako bożyszczu wszeteczeństwa przez rozpustne życie, oddającymi. **"Jeślim rękę syna twojego odmówiła – odrzekła mu Agnieszka – który jako człowiek obrazem jest Boga, daleko więcej tym sprośnym bożyszczem brzydzić się będę, bo wiem, iż Boga nie masz innego nad tego, który Niebo i ziemię stworzył, przez Syna Swojego Jezusa Chrystusa, Pana i Oblubieńca mojego, za nas ukrzyżowanego. Temu się ja jednemu kłaniam, jako prawdziwemu i żywemu Bogu, służyć zaś bogini twojej kamiennej nie będę"**. Wtedy Wielkorządca zapowiedział jej, że albo zaraz zaślubić ma jego syna, albo jeśli tego odmówi, każe ją obnażyć, i tak obnażoną przez ulice miasta zaprowadzić do domu publicznego nierządu i na pastwę rozpustników oddać. **"Mam ja silnego stróża czystości mojej – odpowiedziała znowu Święta – który mnie mocną ręką Bożą obroni, a nikomu nie dozwoli targnąć się na mnie"**.

Kazał więc tyran obnażyć Agnieszkę, i tak prowadzić przez ulice Rzymu do domu publicznego. Lecz w tejsze chwili, gdy zdarto z niej odzienie, włosy na głowie jej cudownie wyrosły w takiej długości i obfitości, że opadłszy na dół, całe jej dziewicze ciało, jakby najgrubsza suknia od głowy do stóp pokryły, i jakby do skóry jej wszędzie przyrosły. Gdy zaś weszła do miejsca już przeznaczonego na jej zniewagę, ujrzała Anioła, który otoczył ją światłością, tak wielki blask mającą, iż nie tylko nikt przybliżyć się do niej nie śmiał, lecz nawet ani oczu na niej nie był w stanie zatrzymać. Gdy zaś Święta gorące Panu Bogu złożyła za ten cud tak wielki dziękczynienie, ujrzała oto i suknię przedziwnej białości, leżącą przed nią, najdoskonalej do jej wzrostu i miary zastosowaną, w którą chociaż przyodziła się, ciągle jednak niebieską światłością otoczona była i anioła na straży przy sobie miała. Nadeszło kilku rozpustników, lecz ci nie tylko przybliżyć się do niej, ale nawet patrzeć na nią, dla blasku który ją otaczał, nie mogli. Wielu z nich, tym cudem nawróconych, zostało chrześcijanami. Jeden tylko syn Wielkorządcy tak był zuchwałym, że powodowany namiętnością, śmiał przystąpić do świętej Męczenniczki. Lecz w tejsze chwili, padł trupem na ziemię. Na wieść o tym, poganie zbiegli się tłumnie, domagając się, ażeby Agnieszkę,

jako czarownicę, niezwłocznie spalono. Przybył i sam Wielkorządca, na którego łzy i prośby, Święta pomodliwszy się, syna jego wskrzesiła, a ten, wstając zdrów i żywy, co większa, łaską Bożą dotknięty, został nawrócony i głośno zawołał: **"Jeden jest Bóg prawdziwy, Bóg chrześcijański, a ci bogowie, których wy chwalicie niczym są"**.

Uszczęśliwiony ojciec z odzyskania syna, pragnął był uwolnić Agnieszkę; lecz obawiając się ludu, zdał jej sprawę na swego następcę, nazwiskiem Aspazjusza. Ten kazał wielki ogień rozniecić i wrzucić weń Agnieszkę. Stanąwszy wśród płomieni Święta, z rozciągniętymi i w górę wzniesionymi rękoma, tak modliła się głośno: **"Do Ciebie modłę się, wszechmogący, wszelkiej czci i uwielbienia najgodniejszy Ojczy strasznego Majestatu, bom przez świętego Syna Twojego uszła grózb bezbożnego tyrana, i z obrzydliwości wszechczenstwa z nieskalanym ciałem wyszłam; i oto idę teraz do Ciebie, któremu zawsze miłowała, szukała i pragnęła"**. W czasie tej modlitwy, płomień cudownie rozstąpił się wokół niej, unosząc się nad nią, jakby ognisty namiot, a rozchodząc się w strony, wielu pogan popaliły. Kiedy zaś już ostatnie słowa kończyła, ogień zgasł zupełnie, nie tknąwszy ani jednego jej włosa.

Wtedy Aspazjusz rozkazał katowi, aby ścięciem głowy zadał śmierć Agnieszcze. Ten przystąpił do świętej, lecz zdjęty politowaniem nad jej młodością, i sam ją namawiał, i drudzy, bliżej niej stojący, też samo czynili, aby dla uratowania życia złożyła bogom ofiarę. Lecz ona gdy ujrzała, iż kat nagłony od tyrana wahał się nie mając serca zadać jej śmierci, i sam stał blady od wzruszenia: **"Nie zwlekaj – powiedziała do niego – nie zwlekaj o! kacie! Krzywda wyrządza się Oblubieńcowi Niebieskiemu przez taką zwłokę. Niech ginie to ciało, które mimo woli mojej, mogą czy ludzkie niegodziwie pożądać, i niech Ten, który mnie uprzedził Boską swoją miłością, co prędzej mnie posiędzie"**. A gdy kat nareszcie drżącą ręką miecz podnosi: **"Otóż – zawołała Agnieszka – już to, w com wierzyła, widzę, czegom się spodziewała mam, czegom pragnęła, już dostępuję. Ciebie sercem i usty wyznaję, do Ciebie idę, Jezu Chryste, który z Ojcem i Duchem świętym, królujesz na wieki"**. I kiedy tych słów domawiała, schyliła głowę, kat mieczem zaciął, a dusza jej, z podwójną koroną męczeństwa i dziewictwa, poszła do Niebu. Agnieszka wtedy miała rok czternasty.

Rodzice pogrzebali jej ciało w swojej posiadłości za Rzymem. Tam, zaraz po jej pochowaniu wielka liczba chrześcijan się zebrała. Paganie napadłszy ich rozproszyli, a młodą dziewicę, imieniem Emerencjanę, dawną przyjaciółkę Agnieszki, która nie chciała odstąpić od jej grobu, ukamienowali. Ciało tej Męczenniczki złożono obok ciała jej świętej przyjaciółki. Wkrótce potem, gdy powtórnie zgromadzonych tam chrześcijan przyszli rozpędzić poganie, silnym trzęsieniem ziemi, które nagle powstało, odstraszeni, już więcej do tego miejsca zbliżać się nie śmieli. Pewnej znowu nocy, gdy rodzice Agnieszki, którzy często na grób córki swej przychodzili, znajdowali się tam, opłakując jej stratę, objawiła się im Święta, otoczona licznym gronem dziewic w bieli ubranych, mających wieńce na głowach, a oblicze niebieską światłością jaśniejące, i powiedziała: **"Nie opłakujcie mnie jako straconej, ale się weselcie, iżem wraz z tymi wszystkimi świętne pomieszczenie w chwale wiekuistej znalazła, i z tym złączona jestem w Niebie, któremu z całego serca miłowała na ziemi"**.

W kilka lat potem na grobie jej, Konstancja, córka cesarza Konstantyna, będąc jeszcze poganą, cudownie od ciężkiej choroby wyleczoną została, a wskutek objawienia się jej

świętej Agnieszki, chrześcijanką zostawszy, wspaniały kościół, w tymże miejscu z hojności cesarza, wzniosła, po dzień dzisiejszy w Rzymie, pod wezwaniem tejże świętej istniejący, przy którym odkryto niedawno i starożytne katakumby, katakumbami błogosławionej Agnieszki nazwane.

POŻYTEK DUCHOWNY

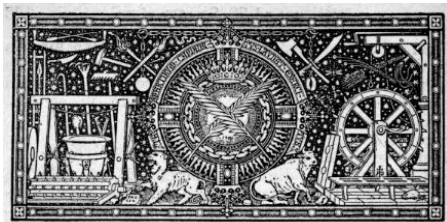
Podziwiając szczegóły śmierci tej najślawniejszej, jak ją nazywa święty Hieronim, męczenniczki, bierz z tego naukę, jak miłą być musi Panu Jezusowi cnota świętej czystości, gdy aby takową w dziewicy tej Jemu poślubionej od wszelkiej skazy wolną zachować, wielkimi ją Pan Bóg bronił cudami! Tę więc cnotę nad cnotami, zamiłuj z całego serca: za łaską Pańską i opieką Matki przeczystej, chroń ją od najmniejszej skazy, a i sam na podobne korony, z jakimi w niebie stanęła święta Agnieszka, będziesz mógł zarobić.

MODLITWA (Kościelna)

Wszchemogący i wieczny Boże, który to co wątle na tej ziemi wybierasz, aby co potężne upokorzyć; daj miłościwie, abyśmy uroczystą pamiątkę błogosławionej Agnieszki Dziewicy i Męczenniczki Twojej obchodząc, Jej przed Tobą pośrednictwa za nami doznali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą i Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Na tę intencję *Zdrowaś Maryjo*.

O. Prokop, kapucyn



MAKSYMY CHRZEŚCIJAŃSKIE

Ks. KAROL GOBINET

MAKSYMA PIERWSZA

*Że nie jesteśmy stworzeni dla życia teraźniejszego;
lecz dla Nieba.*

Jest to zasadniczą prawdą Religii chrześcijańskiej: że Bóg istnieje, i że zgotował nagrodę dla tych którzy Jemu służą (1); iż życie to jest pielgrzymką i drogą prowadzącą do

życia wiekuistego. *Nie mamy tu miasta trwającego, mówi Apostoł, ale przyszłego szukamy* (2).

(1) *Credere enim oportet accedentem ad Deum quia est, et inquireribus se remunerator sit. Hebr. XI.*

(2) *Non enim habemus hic manentem civitatem, sed futuram inquirimus. Hebr. XIII.*

MAKSYMĄ DRUGĄ

Że zbawienie jest dla nas najważniejszą sprawą w tym życiu.

Jednego potrzeba, mówi sama Prawda (1). Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystkich świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? (2).

(1) *Unum est necessarium. Luc. X.*

(2) *Quid prodest homini si universum mundum lucretur; animae vero suae detrimentum patiat? Matth. XVI.*

MAKSYMĄ TRZECIĄ

Że bez trudów i pracy nie można zbawienia dostąpić.

O tej prawdzie nie można przeświadczyć ludzi, a przecież jest ona nieomylną. Syn Boży do wszystkich chrześcijan mówi: *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je (1). Kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię (2). Jakoż ciasna brama, i wąska jest droga, która wiedzie do żywota: a mało ich jest, którzy ją znajdują (3). Rozważaj należycie te słowa. Na innym miejscu woła: Usiłujcie abyście weszli przez ciasną furtkę. Bo powiadam wam, że ich wielu będzie chciało wniknąć, a nie będą mogli (4).*

(1) *Regnum coelorum vim patitur, et violenti rapiunt illud. Matth. XI.*

(2) *Si quis vult venire post me, abneget semetipsum et tollat crucem suam, et sequatur me. Matth. XVI.*

(3) *Quam angusta porta et arcta via est quae ducit ad vitam, et pauci sunt qui inveniunt eam. Matth. VII.*

(4) *Contendite intrare per angustam portam: multi, dico vobis, quaerent intrare, et non poterunt. Luc. XIII.*

MAKSYMĄ CZWARTĄ

Że najpierwszym w życiu staraniem naszym być powinno, podobać się Bogu, i zostawać w łasce Jego.

Jedynym i prawdziwym szczęściem człowieka w tym życiu jest podobać się Bogu Stwórcy swojemu, Panu i najwyższemu dobru. Bez tego szczęścia wszelkie dobra są największą nędzą; i tego szczęścia życzy jedynie wielki Apostoł swym ukochanym uczniom i wszystkim chrześcijanom: *Nie przestajemy, mówi, za was się modlić i prosić, abyście byli napelnieni znajomością woli Jego we wszelkiej mądrości i wyrozumieniu duchownem. Abyście chodzili godnie, Bogu we wszem się podobając i w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc, i rosnąc w znajomości Bożej (1).*

(1) Non cessamus pro vobis orantes et postulantes, ut impleamini agnitione voluntatis ejus, et in omni sapientia, et intellectu spirituali. Ut ambuletis digne, Deo per omnia placentes in omnibus: in opere bono fructificantes et crescentes in scientia Dei. *Colos. I.*

MAKSYMA PIĄTA

Że nie można w łasce Boga zostawać nie mając stałego postanowienia nie obrażania Go nigdy grzechem śmiertelnym, dla żadnej rzeczy na świecie.

Na tym postanowieniu zależy wykonanie wielkiego przykazania, aby miłować Boga nad wszystko, bez czego niepodobna podobać się Bogu, i być w łasce Jego; bo kto nie miłuje, zostaje w śmierci. Nie można zaś Boga miłować bez mocnego postanowienia że Go pragniesz nigdy nie obrazić. *Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa* (1).

(1) Si quis diligit me, sermonem meum servabit. Qui non diligit me, sermones meos non servat. *Joan. XIV.*

MAKSYMA SZÓSTA

Że grzech jest złem największym, jakie tylko spotkać może człowieka.

Wyrządza on Bogu nieskończoną zniewagę, której wszyscy ludzie z wszystkimi Aniołami razem nigdy wynagrodzić nie potrafią. Przywodzi człowieka do utraty łaski Boga, ściąga nań Jego gniew i nienawiść; pozbawia go na wieki Nieba; osadza go w stanie wiekuistego potępienia; czyni go niegodnym wszystkich łask potrzebnych do powstania z tego stanu oplakanego, w którym Bóg może go sprawiedliwie pozostawić jak wielu pozostawił. O Boże! jestże złe na świecie które z tym porównać by można?

MAKSYMA SIÓDMA

Że ze wszystkich nieszczęść największym jest umrzeć w grzechu śmiertelnym.

Jest to nieszczęście nad nieszczęściami; bo jest początkiem nieszczęść wiekuistych, utraty dóbr wszelkich, źródłem mąk wszelkich, a to bez ratunku, bez żadnej nadziei: słowem jest to wiekuiste potępienie. Aby pojąć to nieszczęście, rozważ należycie, jeżeli możesz, co to jest utracić Boga, a to na zawsze; być wypędzonym z Nieba, a to na zawsze, bez końca, bez ustanku, bez ulgi, bez nadziei; być zawsze w rozpaczycy że się popadło w to okropne nieszczęście, mogąc go uniknąć, pogardziwszy tyle łask, utraciwszy tyle środków zbawienia swej duszy. O Teotymie, czyż podobna pomyśleć o tym nieszczęściu bez struchlenia!

MAKSYMA ÓSMA

Że to nieszczęście spotyka wielu, a osobiwie tych którzy najmniej o nim myślą.

Nieszczęście to spotyka wszystkich którzy nie mają czasu czynić pokuty przed śmiercią, lub którzy mając czas, nie czynią jej wcale, albo nie czynią jej jak przynależy, umierając bez usposobień potrzebnych do zbawienia. Dlatego Syn Boży ostrzega nas tak często: *Patrzcie, czuwajcie, a módlcie się: bo nie wiecie kiedy czas będzie* (1). *Czuwajcie tedy: bo nie wiecie dnia ani godziny* (2). *Gotowi bądźcie: bo godziny której się nie domniemacie, Syn Człowieczy przyjdzie* (3). *A co wam mówię, wszystkim mówię: czuwajcie* (4).

(1) Videte, vigilate, orate: nescitis enim quando tempus sit. *Marc.* XIII.

(2) Vigilate itaque quia nescitis diem neque horam. *Matth.* XXV.

(3) Et vos estote parati: quia qua hora non putatis, filius hominis veniet. *Matth.* XXIV. *Lucae.* XII.

(4) Quod autem vobis dico, omnibus dico: Vigilate. *Marc.* XIII.

MAKSYMA DZIEWIĄTA

Że często myśleć potrzeba o śmierci, o sądzie i o wieczności.

Jest to bardzo skuteczny środek do ustrzeżenia się owego nieszczęścia tak pospolitego. Komu tkwi w myśli sąd Boży, ten lękać się będzie w grzech upaść, albo w nim, chociażby też i najkrócej, zostawać. Jest to wielka rada Mędrca Pańskiego, którą ludzie zawsze by mieć w żywej pamięci powinni: *We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostateczne rzeczy twoje; a na wieki nie zgrzeszysz* (1).

(1) In omnibus operibus tuis memorare novissima tua; et in aeternum non peccabis. *Eccli.* VII.

MAKSYMA DZIESIĄTA

Że służyć potrzeba Bogu dla Niego samego i z miłości ku Niemu.

Aczkolwiek zastanawianie się nad śmiercią, sądem i wiecznością, silne i potrzebne jest do nakłonienia nas do cnoty, nie mamy jednak na nim poprzestać. Duszom tylko nikczemnym i służalczym przystoi powodować się samą jedynie bojaźnią; lecz dusze wspaniałe służą Bogu z miłości, i dlatego że godzien jest abyśmy Go miłowali, czcili, i Jemu służyli: dobra jest bojaźń; ale nie ma być sama: miłość dokonać powinna, co bojaźń rozpoczęła. Niestety! Teotymie, czyż podobna, aby dusza służyć miała z innej pobudki a nie z miłości Bogu tak godnemu w sobie samym miłości, od którego ma wszystko, co tylko posiada?

MAKSYMA JEDENASTA

Że trzeba mieć stałe prawidło spraw swoich, a tym być powinno prawo Boskie, przykład i nauka Jezusa Chrystusa, a nie świat, nie przykład drugich, ani zwyczaj.

Jest to maksyma najpowszechniejsza między ludźmi tak czynić jak drudzy czynią, i przywozić za powód spraw swoich, że tak drudzy czynią; że taki jest zwyczaj; że ci a ci tak czynią. Ta maksyma jest niedobra, omylna i zgubna. Nie ludzie, ale Bóg powinien być naszym prawidłem. Świat pełen jest błędów, ludzie (jacy bądź) w szczególności mylić się mogą: Bóg jest samą prawdą; dał nam swe prawo żebyśmy podług niego postępowali; zesłał Syna swojego Jezusa Chrystusa aby nas oświecił i nauczył; słuchać nam Go rozkazał: *Jego słuchajcie* (1). Tego to prawidła trzymać się mamy. *Niechaj ci*, mówi Hieronim św., *nie idą za tłumem błędzącym, którzy się uczniami prawdy być mienią. Wszelkie jest zaiste bezpieczeństwo iść za Tym, który wyrzekł: Jam jest prawdą i żywotem. Kto się trzyma prawdy, nigdy się nie myli* (2). Nie zapatruj się więc nigdy na postępowanie świata, ani na zwyczaj albo przykład drugich: we wszystkich sprawach twoich nie zważaj jak ludzie czynią, albo co myśleć o tobie będą, lecz postępuj według prawa Bożego, nauki Jezusa Chrystusa i Kościoła Świętego którego nam słuchać rozkazał (3). I nic nie czyni co by nie było zgodne z tym nieomylnym prawidłem.

(1) Hic est filius meus dilectus in quo mihi bene complacui, ipsum audite. *Matth.* XVII.

Magister vester unus est Christus. *Matth.* XXI.

(2) Nec turbam sequantur errantem qui se veritatis discipulos confitentur. Hunc certe imitari tutissimum est, atque ejus vestigia sequi, qui dixit: Ego sum Via, Veritas, et Vita. Nunquam errat qui sequitur Veritatem. S. *Hier. epist. ad Celantiam.*

(3) Qui Ecclesiam non audierit, sit tibi sicut ethnicus et publicanus. *Matth.* XVIII.

Qui vos audit, me audit; qui vos spernit, me spernit. *Lucae.* X.

MAKSYMA DWUNASTA

Że świat myli się we wszystkich sądach i zdaniach swoich.

Łatwo prawdy tej dowieść przez wnioskowanie.

Świat zakłada szczęście najwyższe na bogactwach, pragnie ich z zapalem, ubiega się o nie nade wszystko (1).

A prawdą jest, że bogactwa nie uszczęśliwią człowieka, że częstokroć do zbawienia na przeszkodzie stoją, że prawdziwym bogactwem jest osiągnięcie Boga.

Świat mniema że rozkosz polega jedynie na dogadzaniu zmysłom i używaniu wygod życia. A prawdą jest, że rozkosz gruntowna w Bogu się tylko znajduje.

Świat zasadza sławę i chlubę na wielu rzeczach które nie są szacownymi; jako to: na poważaniu, wziętości, dostojenstwach, godnościach, uszanowaniu ludzi. A prawdą jest, iż sława prawdziwa zależy na cnocie i jest nieodłączną jej towarzyszką.

Świat zakłada męstwo i wspaniałomyślność na nie darowaniu i mszczeniu się krzywdy. A prawdą jest, że męstwo zależy na przebaczeniu: albo też Syn Boży nie miał męstwa, modląc się z krzyża za swych prześladowców, i mylił się nakazując miłować swoich nieprzyjaciół? *Musi się jeden koniecznie mylić*, mówi Bernard św., *albo Syn Boży, albo świat* (2). Toż samo powiedzieć można o innych zdaniach świata, zupełnie przeciwnych maksymom Jezusa Chrystusa.

(1) *Beatum dixerunt populum cui haec sunt: beatus populus cujus Dominus Deus ejus. Psal. 143.*

(2) *Aut ille fallitur, aut mundus errat. S. Ber. serm. 3. de Nativit.*

MAKSYMA TRZYNASTA

Że należy pogardzać rzeczami ziemskimi, ażeby się przywiązać do Boga samego.

Tak, kochany Teotymie; wszystko bowiem na tym świecie jest marnością. Nic nie masz gruntownego tylko Bóg i w Bogu. *Marność nad marnościami*, mówi Mędrzec Pański, *i wszystko marność* (1). Wszystko co tylko na tym padole istnieje, niczym jest, wszystko jak dym przemija. Dlatego mawiał Apostoł narodów, iż wszystkimi rzeczami gardzi, i za gnój je poczytuje, aby Jezusa Chrystusa pozyskał (2). A ukochany uczeń Zbawiciela, woła na wszystkich chrześcijan: *Nie miłujcie świata, ani tego co jest na świecie. Jeżeli kto miłuje świat, nie masz w nim ojcowskiej miłości. Albowiem wszystko co jest na świecie, jest pożądlivość ciała, i pożądlivość oczu, i pycha żywota. A świat przemija i pożądlivość jego* (3). *Obierajcież*, przydaje Augustyn św., *albo miłować rzeczy doczesne i przemijające z czasem; albo miłować rzeczy wiekuiste, i żyć z Bogiem na wieki* (4).

(1) *Vanitas vanitatum et omnia vanitas. Eccli. I.*

(2) *Propter quem omnia detrimentum feci, et arbitror ut stercora, ut Christum lucrifaciam. Philip. III.*

(3) *Nolite diligere mundum, neque ea quae in mundo sunt. Si quis diligit mundum, non est charitas Patris in eo. Quoniam omne, quod est in mundo, concupiscentia carnis est, et concupiscentia oculorum, et superbia vitae. Et mundus transit, et concupiscentia ejus. I. Joan. II.*

(4) *Mundus transit et concupiscentia ejus. Quid vis? Utrum amare temporalia, et transire cum tempore: an mundum non amare, et cum Deo in aeternum vivere. S. Aug. Tract 2. in Epist. I. S. Joan.*

Ks. Karol Gobinet

Przewodnik Młodzieży Chrześcijańskiej czyli Nauka Moralna na Piśmie Ś. i Ojcach Kościoła ugruntowana. Wydana w języku francuskim przez X. Karola Gobineta, Teologii Doktora. Nowy przekład Modesta Watta Kosickiego, Filozofii Doktora. Tom II. W Warszawie. W Drukarni Biblioteki Chrześcijańskiej 1829, ss. 248-257.

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

W dziele: *Przewodnik Młodzieży Chrześcijańskiej*, przez Modesta Watta Kosickiego, Doktora Filozofii, z francuskiego języka na polski przełożonym, nic przeciwnego wierze świętej katolickiej i dobrym obyczajom nie upatrzyłem; zawiera ono owszem środki do ukształcenia serca młodzieży w cnocie najzbawienniejsze, obok nauk, przestróg i najczystszych pobudek w tejże wierze czerpanych; niemniej i o obieraniu stanu czyli o powołaniu nader ważne obejmuje przestrogi; godnym je zatem druku być sędzę.

W Warszawie dnia 7. Grudnia 1829. r. X. Paweł Rzymiski. Wizytator XX. Misjonarzy, Cenzor Ksiąg duchownych w Archidiecezji Warszawskiej.

IMPRIMATUR.

W Warszawie dnia 22. Grudnia 1829. r. X. EDW. Czarniecki, Administrator Archidiecezji Warsz.



DLACZEGO WIERZĘ

Czy każda religia jest dobra?

Pociąg sunął rażno po jednej z głównych linii kolejowych naszej Rzeczypospolitej. Jak okiem sięgnąć ciągnęły się równiny, ogarbione gdzieniegdzie lekkimi pagórkami. Ranek był chłodny, wrześniowy. Żłocista tarcza słoneczna dźwignęła się z krańców widnokregu i zatopiła w morzu promieni i rozorane zagony i puste ścierniska i wykoszone łąki i gęste kępy łożin. Nikłe opary, zawisłe nad moczarami, podnosiły się nieznacznie i rozplywały zwolna i niepostrzeżenie. Kropelki rosy, uczezione do listków traw, zabłysły jak szcudłą ręką zarzucone brylanty.

Z podróźnych mało kto zachwycał się tym uroczym obrazem przyrody. Potworzyły się jak zazwyczaj osobne grupki. Rozprawiano zawzięcie, z przekonaniem i gorączkową gestykulacją. Co było podłożem rozmowy? Najrozmaitsze dziedziny. Jedni układali świetne plany handlowych interesów, drudzy narzekali na drożyznę i paskarstwo, inni omawiali różne zagadnienia swego zawodu, lub stanowiska. Ale, ma się rozumieć, większość podróźników zajęła się polityką. Sypały się gromy oburzenia na łapownictwo, pociski ostrej krytyki uderzały w ministrów i posłów, biadano nad finansową gospodarką, itd.

Jedno z takich politycznych kółek tworzyło dwóch oficerów, fabryczny robotnik i zbogacony na wojnie żydek. Obok nich siedział także jakiś małomówny, ale nader zdrowo myślący, profesor gimnazjalny. Przy samym oknie stał ksiądz-zakonnik. Choć zapatrzony w piękny krajobraz, nie odwracał jednak uwagi i od toczącej się rozmowy.

– Nie mogę sobie wytłumaczyć – rozpoczął ogniście jeden z oficerów – dlaczego w sejmie trzymają takich osobników, którym nie chodzi o dobro publiczne, ale o przepchanie własnych teoryj i partyjnych zapatrywań. Przecież oni dla swego widzimisię sprzedaliby Ojczyznę!

– Przepraszam – wtrącił jego wojskowy towarzysz – iż włożę tu swoje dwa grosze. Zdaje mi się, że tych ludzi nie można obwiniać, boć oni działają według swych przekonań.

– Tak, ale przekonania są prawdziwe i fałszywe. Pierwsze winny być nietykalne; przeciw drugim wolno występować, wolno je zwalczać i potępiać.

– Ależ, proszę pana, ja się posłużę przykładem z dziedziny religijnej. Jeśli tam nie wolno naruszać cudzych przekonań, to chyba i tutaj należałoby podobną stosować zasadę.

– O, co do dziedziny religijnej, to zupełnie się z panem zgadzam, ale religii i polityki nie należy, jak sądzę, pod tym względem na równi stawiać.

Po takim odparciu zarzutu rozmowa urwała się na chwilę. Cieszę się – przerwał niespodziewanie ksiądz, – który zwracając się do jednego z oficerów, zapytał: czy nie raczyłby mi pan wyjaśnić, dlaczego właściwie nie wolno cudzych przekonań religijnych naruszać?

– Bo mnie się zdaje – odpowiedział zagadnięty – że wszystkie religie są dobre.

– Hm, to trochę za ryzykowny pogląd. Co byś pan pomyślał o człowieku, któryby upierał się przy twierdzeniu, iż jedna i ta sama rzecz, w jednej i tej samej chwili, pod tym samym względem i wobec jednego i tego samego widza, byłaby zarazem i całkowicie biała i całkowicie czarna?

– Pomyślałbym po prostu – rzekł z uśmiechem oficer – że władze umysłowe tego człowieka nie znajdują się w całkowitym porządku; ale co za styczeń ma to pytanie z religią, o którą księdzu chodzi?

– O, dość wielką nawet, bo właśnie kto twierdzi, iż wszystkie religie są dobre, ten równym prawem mógłby powiedzieć, że białe jest czarnym a czarne białym, lub, że dwa razy dwa jest pięć, siedem lub dziewięć.

– Ciekaw jestem dlaczego?

– Będę się starał wygłoszone zdanie króciutko uzasadnić. Otóż, żeby każda religia była dobrą, każda musiałaby być prawdziwą. (Sam pan chyba przyznasz, iż fałsz i kłamstwo

na przymiot dobroci nie zasługuje). Tymczasem wszystkie religie prawdziwymi być nie mogą, a to z powodu zachodzących między nimi sprzeczności. A sprzeczności wspomniane są tak jasne i tak liczne, że, jak miemam, ich istnienia nie trzeba panom dowodzić. Można je łatwo znaleźć i w głoszonych przez różne religie zasadach i w nakazach moralnych i w czci zewnętrznej. Oto kilka dla przykładu. Paganie opierają swą religię na wielobóstwie, czczą twory bezrozumne jak: słońce, księżyc, gwiazdy, ogień, zwierzęta, drewniane bałwany, kamienie; pogaństwo ubóstwiała niejednokrotnie zbrodnie i występki a składało im ofiary z ludzkiego życia. Chrześcijaństwo odwrotnie – jednego uznaje Boga, żądź i namiętności nie tylko nie ubóstwia, ale każe je przytłumiać, iż potępia myślnie nawet pożądanie występku. Pogaństwo zezwalało na zemstę i nienawiść, chrześcijaństwo przeciwnie, nakłada obowiązek miłości bliźniego. Pogaństwo stawiało niewolnika niżej zwierzęcia, upadlało kobietę, ustanawiało ojca panem życia i śmierci w rodzinie i w ogóle ugięło się przed fizyczną siłą; chrześcijaństwo zaś głosi równość wszystkich wobec Boga, reformuje stosunki rodzinne, siłę poddaje moralnemu prawu. Po cóż jednak mnożyć i nagromadzać sprzeczności? Czyliż jedna z nich nie wystarczy do udowodnienia różnicy istotnej między obu religiami? A zatem słusznie wnioskować można, iż obie równie prawdziwymi być nie mogą.

Ale zostawmy już na boku religię pogańską, a przypatrzmy się samemu chrześcijaństwu. I w jego łonie istnieją najrozmaitsze wyznania, rozbieżne w zasadach i zwalczające się wzajemnie. Inaczej na naukę Chrystusa zapatruje się katolik, inaczej protestant, inaczej schizmatyk. Któż z nich ma słuszność? Czy wszyscy razem? Chyba nie, bo w przeciwnym wypadku śnieg mógłby być białym i czarnym zarazem. Jeżeli bowiem dwie przeciwności mogą być prawdziwe w dziedzinie religijnej, to dlaczegoż dziedzina np. fizyczna nie podlegałaby takiemu prawu?

– Proszę księdza – przerwał jeden z oficerów – zgadzam się na te wywody, a przecież zdania swego nie cofam. Opieram się na różnicy między praktyką a teorią. W teorii rzeczywiście jedna tylko religia może być prawdziwą, ale w praktyce po czym tę prawdziwą religię rozpoznać? Każde wyznanie religijne powołuje się na swój nadprzyrodzony początek.

– Słusznie pan zauważył – odparł ksiądz, – że wszystkie religie wysuwają na czoło swą nadprzyrodzoność i prawdziwość. Ale czyż inaczej być może? Przecież nikt otwarcie do błędu i fałszu przyznać się nie myśli. Fałsz bowiem sam w sobie jest czymś tak wstrętnym, tak dla naszego umysłu niedostosowanym, iż dopiero ozdobiony błyskotkami zmysłowego dobra, oparty na pozornych dowodach, przybrany w pociągającą szatę prawdy, zdoła omamić umysł i porwać za sobą wolę. Otóż i religia każda, jakiegokolwiek głosiłaby zasady, zawsze będzie się starała przyoblec je w pozory prawdy. W przeciwnym razie przyznałaby się od razu do całkowitego bankructwa.

Lecz choć wszystkie religie ubiegają się o znamiona prawdziwości, to jednak wcale stąd nie wynika, iż w praktyce niemożliwą jest rzeczą dojść do poznania religii jedynie prawdziwej: owszem, zdrowy rozsądek mówi nam, że prawdziwa religia posiada pewne odrębne cechy, po których zawsze i wszędzie można ją odróżnić od religii fałszywych.

– Skądże to? – zagadnął żywo oficer.

– Stąd, że religia, jak zresztą człowiek i świat cały, bierze swój początek od Boga. A jeśli Sam Bóg wszczepił w ducha ludzkiego potrzebę religii, to bezsprzecznie tę religię Swym nieomylnym znamieniem opatrzył. Czyliż bowiem Stwórcy obojętną byłoby rzeczą, jakie ludzie mają o Nim pojęcia: prawdziwe czy fałszywe; jak Go czczą, cnotą czy występkiem? Przecież taka obojętność sprzeciwiałaby się Boskiej świętości i mądrości.

– Cóż więc będzie takim Boskim znamieniem prawdziwej religii?

Przede wszystkim cuda. Cud bowiem jest zjawiskiem w całym tego słowa znaczeniu nadnaturalnym, jest bezpośrednim a nadzwyczajnym wmieszczeniem się Stwórcy w zwykły bieg przyrody. A jeśli Bóg działa cuda, co uświetniają, wzmacniają i potwierdzają jakąś religię, to stąd prosty wniosek, że owa religia jest Boską i jedynie prawdziwą. Zatem ta religia opiera się na świadectwie Stwórcy, która choć jeden prawdziwy cud na swe potwierdzenie przywiedzie. Powiedziałem prawdziwy cud, bo każda fałszywa religia chlubi się cudownymi zjawiskami, zawdzięczającymi swój początek albo zmyśleniu, albo kuglarstwu, albo nieznanym praw przyrody, albo pomocy szatana, ale jeden jedyny, i tu powiem bez ogródki, katolicyzm może przytoczyć ku swej obronie cuda rzeczywiste i prawdziwe tj. ręką Bożą bezpośrednio działane.

– Proszę mi choć jeden taki niezbity cud przytoczyć!

– Owszem. Pominę te cuda natury moralnej, jako to niespożytość Kościoła wśród ciągłych prześladowań, niezmienność katolicyzmu, mimo tylu herezji i odszczepieństw, niezwykle męstwo i niewytłumaczalna odwaga męczenników, nieprzerwany ciąg świętych itd., nie będę sięgał też czasów odległych, bo może byście mi panowie zarzucili, że dawniej byli ludzie naiwni, łatwowierni, że nie patrzyli tak na rzeczy (a do zbitia tych zarzutów już i czasu może by mi zabrakło). Więc, by prędzej dojść do końcowego wniosku, przytoczę jeden wypadek w swoim czasie bardzo głośny i drobiazgowo przez lekarzy zbadany.

Było to w r. 1867 we wsi flandryjskiej Jabbeke. Mieszkańcowi tej wioski Piotrowi Rudderowi, spadające przy ścinaniu drzewo zgruchotało nogę poniżej kolana. Kość tak strasznie była zmiażdżona, iż, jak świadczy dr Affenaer (który właśnie leczył nieszczęśliwego), "gdy się poruszało chorą nogą, słychać było taki chrzęst, jakby potrzasał workiem orzechów. Część dolna nogi wisiała i obracała się na wszystkie strony". Mimo troskliwej opieki lekarskiej kalectwo nie ustępowało. Owszem, po pięciu tygodniach na nodze otworzyła się ropiejąca rana. Stan taki, z dnia na dzień się pogarszający trwał aż do r. 1875 tj. lat osiem. Opuszczony przez ludzi biedak, postanowił udać się o pomoc do Matki Boskiej i odbyć pielgrzymkę do Ostacker, miejsca słynącego cudami. W przeddzień odjazdu do cudownego miejsca trzy osoby z sąsiedztwa oglądały ranę i, jak zgodnie zaświadczyły, dwa końce złamanej kości odległe były od siebie na 3 cm.

Z wielkim trudem dostał się Rudder do Ostacker. Tu przed cudowną grotą usiadł na ławce i gorąco począł się modlić. Nagle czuje jakieś wstrząśnienie i traci przytomność. Po chwili jednak wstaje o własnych siłach, biegnie ku grocie i pada na kolana przed statua Niepokalanej Dziewicy. Uzdrowienie było całkowite: kości się zrosły i to bez skrócenia

nogi, ustąpiła puchlina, została tylko blizna, jakby na świadectwo niezwykłego cudu. Lekarze ze wszech stron zjeżdżali się, by na miejscu zbadać niepowszednie zjawisko.

A teraz zapytam się panów, czy to nagłe uzdrowienie mogło być dokonane siłami przyrody?

– Nie, – odpowiedział po krótkim namyśle jeden z oficerów.

– A więc było zdziałane mocą Bożą?

– Innego wyjścia nie ma.

– A zatem cud ten jest niezbitym świadectwem prawdziwości katolicyzmu.

Oficerowie spojrzeli po sobie trochę zakłopotani. Wkrótce jednak rozpoczęli znowu z księdzem rozmowę o religii i to już w zgodniejszym tonie.

Wreszcie pociąg stanął na jednej ze stacyj węzłowych. Oficerowie poczęli się zbierać. Na odchodnym pożegnali się z księdzem po przyjacielsku, a jeden rzekł półgłosem: "Dziękuję księdzu za parę słów wyjaśnienia. Bądźcobądź sprawy religijne są najważniejsze w życiu, a jednak właśnie o nich ma człowiek częstokroć skąpe i, co gorsza, błędne pojęcie".

B. P.

Dlaczego wierzę. Nowe wydanie ku światłu, Niepokalanów 1937. Nakład Centrali Milicji Niepokalanej. (Za pozwoleniem Władzy Duchownej), ss. 58-65.



POBUDKI DO UNIKANIA GRZECHU ŚMIERTELNEGO

O. MIKOŁAJ ŁĘCZYCKI SI

Przez grzech śmiertelny daje się szatanowi powód, że się może przechwalać wobec Boga, że on ma większe znaczenie u ludzi, niż sam Bóg

Kto popełnia grzech śmiertelny, daje powód szatanowi, że on urąga Bogu i przechwala się, że grzesznik więcej sobie ceni jego, aniżeli Boga, swego największego dobrodzieja. Takim przechwalaniem się szatan niejako nad Boga się wynosi i wyrządza Mu zniewagę i krzywdę.

Św. Bazyli powiada: Strach mnie ogromny ogarnia, gdy rozważam dobrodziejstwa, którymi nas Bóg obsypuje, a nie żąda od nas nic innego, tylko, abyśmy Go miłowali, boję się więc, abym zajmując się sprawami doczesnymi, tej miłości Bożej nie utracił, Chrystusowi Panu hańby nie wyrządził. Szatan bowiem używając różnych sposobów, ustawicznie się stara, aby nas w swoje sidła uwikłać, chce nas światowymi rzeczami do tego doprowadzić, abyśmy o dobrodziejstwach Bożych, a nawet o samym Bogu zapomnieli, a dopiero wtedy jak ten świat opuścimy, i potępieni zostaniemy, on będzie nam i samemu Bogu urągał, żeśmy Bogiem wzgardzili i z tego naszego wiarołomstwa będzie się wobec Boga chełpił; będzie mówił: Jam ludzi nie stworzył, ani za nich nie umierałem a oni mi służyli, a Twoimi Boże przykazaniami i Tobą wzgardzili.

Tego to urągania Bogu ze strony czarta najbardziej się boję i sędzę, że to jest większa kara aniżeli inne męki w piekle.

To, mówię, jest straszne, że my podajemy przyczynę szatanowi, że może ubliżać Chrystusowi Panu, który dla naszego zbawienia umarł i zmartwychwstał, za co Mu się od nas szczególna wdzięczność należy!

Ks. Mikołaj Łęczycki T. J., *Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych*. Z łacińskiego oryginału przełożył na nowo X. J. P. Kraków 1930. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 32-34.



WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

RZYMSKOKATOLICKIEGO KOŚCIOŁA

ABP SZYMON KOZŁOWSKI

O Łasce

Co to jest łaska; co to jest łaska poświęcająca i uczynkowa; czy koniecznie jest potrzebną łaska; czy możemy być pewni o posiadaniu łaski; jakie są środki do jej nabycia i zachowania; jakie stąd praktyczne zastosowanie?

Łaska jest to dar nadprzyrodzony, którego Bóg, dla zasług Jezusa Chrystusa, udziela człowiekowi, aby on mógł dostąpić żywota wiecznego. Żywot wieczny, czyli szczęśliwość wieczna w chwale niebieskiej, zależy na oglądaniu i posiadaniu wiecznie Boga w Trójcy jedynego. Łaska zaś jest to początek w nas chwały niebieskiej, albowiem ona najściślej jednoczy nas z Jezusem Chrystusem, i czyniąc przez to uczestnikami Boskiej Jego natury, łączy nas z Trójcą Najświętszą, a tym samym wprowadza już teraz w posiadanie tego niebieskiego żywota. Dlatego święty Paweł Apostoł łaskę niekiedy nazywa żywotem wiecznym. A łaska Boża, żywot wieczny w Jezusie Chrystusie Panu naszym (Rzym. 6, 23). I sam Zbawiciel, mówiąc pod obrazem żywej wody o łasce, powiada, iż ona nadprzyrodzoną swą siłą podnosi nas aż do Boga, czyli wprowadza do żywota wiecznego: Woda, którą ja dam, stanie się w nim (w chrześcijańskim) źródłem wody wyskakującej ku żywotowi wiecznemu (Jan. 4, 14).

Łaska jest dwojaka: poświęcająca i uczynkowa.

Łaska poświęcająca, jest to dar Boży nadprzyrodzony, przez który stajemy się żywymi członkami głowy naszej Jezusa Chrystusa, z grzeszników stajemy się sprawiedliwymi, przysposobionymi dziećmi Boga i dziedzicami niebieskiego królestwa. Łaska ta nas usprawiedliwia, to jest z grzeszników czyni zupełnie niewinnymi i razem świętymi, czyli wielce miłymi w oczach Boga. Przez nią stając się przysposobionymi synami Boga, tym samym zostajemy braćmi i współdziedzicami Jezusa Chrystusa, gdyż mamy tego samego, co i On, za Ojca, który do każdego chrześcijanina, jako odrodzonego już przez łaskę, tak samo jak do Chrystusa Pana, po Jego chrzcie w Jordanie, może się odzywać: Ten jest syn mój miły, w którymem upodobał sobie (Mt. 3, 17). I ta godność synostwa Bożego, do której wynosi nas łaska, jest niepojętą i nieskończoną w wielkości. Pismo święte, zdumiewając się nad nią, tak o tym powtarza: Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy (1 Jan. 3, 1).

Łaska poświęcająca czyni nas *przybytkiem Boga w Trójcy jedyne*, albowiem do duszy człowieka, odrodzonej przez tę łaskę, natychmiast wstępuje na mieszkanie sam Duch Święty, i zaszczepia w niej nadprzyrodzoną wiarę, nadzieję, miłość i inne swe dary; jak o tym upewnia Pismo święte, mówiąc: *Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dan* (Rzym. 5, 5). Gdzie zaś znajduje się Duch Święty, tam też są i inne dwie Boskie Osoby, jako zawsze nieodłączne od siebie. Dlatego mówi Zbawiciel: *Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę moją; a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy a mieszkanie u niego uczynimy* (Jan. 14, 23). Przez tę więc łaskę dusza nasza najściślej jednoczy się z Trójcą Przenajświętszą przez Jezusa Chrystusa, i zaczyna żyć nowym, nadprzyrodzonym, czyli Boskim życiem, tak, iż ze świętym Pawłem każdy chrześcijanin może mówić: *Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* (Galat. 2, 20). Łaska ta jest jakby nasieniem Boskim, zaszczepiającym w nas tutaj życie Boskie, które w zupełności się udoskonali w chwale niebieskiej, i dlatego ona tylko nadaje nam prawo do odziedziczenia królestwa niebieskiego. Każdy zaś, kto w chwili śmierci pozbawiony jest łaski poświęcającej, idzie na wieczne potępienie.

Łaska *poświęcająca* zowie się inaczej łaską *trwałą*, albo *mieszkającą* w nas, albowiem raz udzielona człowiekowi, trwa w nim ciągle, jeżeli się on nie dopuszcza grzechu śmiertelnego; jest ona zatem jakby jaśniejącym światłem na duszy i nadprzyrodzoną jej ozdobą, czyli ową szatą godową, bez której nikt nie może się ukazać na uczcie chwały niebieskiej. Różni się od tej *łaska uczynkowa*, która zowie się także *przechodnią* albo *chwilową*, gdyż przestaje nawiedzać, jak skoro został dokonany ten uczynek, dla którego była udzielona.

Łaska uczynkowa jest to *nadprzyrodzona pomoc*, oświecająca nasz rozum, i pobudzająca wolę ku dobremu, której Bóg nam udziela do każdego dobrego uczynku. Łaska ta, przez oświecanie naszego rozumu i poruszenie woli, poprzedza każdy dobry uczynek, mający nadprzyrodzoną wartość zasługi na zbawienie, i później dopomaga i towarzyszy tej czynności od początku aż do końca. Także udziela się chrześcijaninowi nowa szczególna łaska, potrzebna do dobrej śmierci, i dopomaga mu do zachowania miłości Boga i łaski poświęcającej aż do ostatniego tchnienia życia, i dlatego zowie się *łaską ostatecznej wytrwałości*.

Łaska *poświęcająca* i *uczynkowa*, koniecznie dla każdego potrzebne są do zbawienia. Jako bowiem obiecana nam wieczna szczęśliwość jest *darem nadprzyrodzonym*, tak też musi być *nadprzyrodzoną* i owa *pomoc*, która się nam udziela do jej osiągnięcia. Jakoż, bez *łaski* nic zgoła, ani najmniejszej nawet rzeczy, służącej ku naszemu zbawieniu, nie możemy chcieć, ani wykonać. Przeto święty Paweł Apostoł tak mówi: *Albowiem Bóg jest, który sprawuje w nas chcenie i wykonanie* (Filip. 2, 13). I sam Zbawiciel powiada: *Jam jest szczep*

winny , wyście latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo beze mnie nic czynić nie możecie (J. 15, 5).

Człowiek odrodzony przez *łaskę poświęcającą* i współdziałający z *łaską uczynkową*, przynosi wiele owoców, to jest, może wykonywać dobre uczynki, *zasługujące na wieczną nagrodę*. Dlatego, te tylko dobre uczynki, których początkiem i źródłem jest *łaska*, zowią się *uczynkami żywymi*, albowiem ożywia je Duch Święty i czyni godnymi nadprzyrodzonej nagrody, jaką jest żywot wieczny. Przeciwnie zaś, są *uczynkami martwymi* te dobre uczynki, które wykonane są przez człowieka zostającego w *stanie grzechu śmiertelnego*. Wszystkie zatem cnoty takich grzeszników, lubo mogą stać się im pożytecznymi dla uzyskania od Boga potrzebnej łaski do ich nawrócenia się i pokuty, i mogą niekiedy odwrócić od nich kary doczesne, lecz nie mają one żadnej *nadprzyrodzonej wartości*, i przeto nie mogą im zjednać nagrody niebieskiej. Stąd Zbawiciel tak o tym wyrzekł: *Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy: także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie (Jan. 15, 4).*

Bez szczególnego objawienia Bożego, nikt z zupełną pewnością nie może wiedzieć o sobie, czy posiada *łaskę poświęcającą*; gdyż może przeszkadzać naszemu usprawiedliwieniu jakiś grzech w nas tajemny, o którym z własnej winy nie wiemy, i dlatego zań pokuty nie czynimy. Stąd mówi Pismo święte: *Nie wie człowiek, jeśli jest miłości, czyli nienawiści godzien (Ekl. 9, 1)*. Niepewność ta utrzymuje nas w zbawiennej bojaźni i pokorze, które przypominając, Apostoł święty powiada: *Z bojaźnią i drzeniem zbawienie wasze sprawujcie (Filip. 2, 12)*.

Lecz ta niepewność nie powinna nas pozbawiać spokojności ducha i ufności w dobroć Boga. Jeżeli bowiem i nie posiadamy *łaski poświęcającej*, to w każdej chwili możemy ją odzyskać za pomocą *łaski uczynkowej*, której Bóg nie odmawia nikomu, kto ze swej strony czyni wszystko, co od niego zależy. Albowiem Bóg wszystkim bez wyjątku ludziom daje dostateczne łaski do tego, aby zwyciężyć złe nałogi, szczerze się nawrócić, i dostąpić wiecznej szczęśliwości. Dlatego mówi święty Paweł apostoł: *Pan Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do uznania prawdy (1 Tym. 2, 4)*. I na innym miejscu powtarza tenże apostoł: *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia (Filip. 4, 13)*.

Łaska Boża nie niszczy w nas, ani nie krępuje wolnej woli, a tylko ją ku dobremu pobudza i dopomaga; dlatego człowiek może się oprzeć łasce. Stąd mówi Zbawiciel: *Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani. Ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje... a nie chciałość (Mt. 23, 37)*.

Żeby *łaska Boska* mogła się stać nam pożyteczną ku zbawieniu, potrzeba wiernie z nią współpracować, czyli powinniśmy, idąc za jej natchnieniem, czynić to, do czego nas

pobudza. Przeto Pismo święte ostrzega nas o tym, mówiąc: *Napominamy was, abyście daremno łaski Bożej nie przyjęli* (2 Kor. 6, 1). Jak bez łaski, tak samo i bez naszego z nią współdziałania, niepodobna jest otrzymać zbawienie. Stąd powtarza święty Augustyn: "Kto was uczynił bez was, zbawić was bez was nie może". I święty Jan Złotousty takie czyni porównanie: "Jako ziemia nic nie wydaje bez deszczu, ani deszcz bez ziemi; tak łaska bez woli naszej nic nie działa, ani wola nasza bez łaski". Kto wiernie współpracuje z udzieloną sobie łaską, ten zasługuje i na coraz większą jej obfitość; i przeciwnie, coraz mniej może się spodziewać od Boga łask potrzebnych, kto często im się sprzeciwia i nimi pogardza. Dlatego święty Paweł apostoł, ostrzegając nas o tym, powiada: *Bo ziemia, która deszcz często na się padający pije i rodzi ziele użyteczne tym, przez których bywa sprawowana, bierze błogosławieństwo od Boga; lecz która rodzi ciernie i osty, odrzucona jest, i bliska przeklęstwa której koniec na spalenie* (Żyd. 6, 7-8).

Łaskę poświęcającą po raz pierwszy odbieramy przez Sakrament chrztu świętego; utraconą zaś tę łaskę przez grzech śmiertelny, odzyskujemy w Sakramencie pokuty. Pomnożenie zaś łaski poświęcającej, i wszystkie potrzebne łaski uczynkowe, otrzymujemy przez godne przyjmowanie wszystkich innych Świętych Sakramentów, przez modlitwy i wszelkie inne dobre uczynki, wykonywane w czystej intencji podobania się Bogu, czyli czynienia wszystkiego na większą Jego chwałę. Dlatego tak nas upomina Pismo święte: *Wszystko ku chwale Bożej czyńcie* (1 Kor. 10, 31).

Z tego więc, czego objawiona religia naucza o dziele naszego Odkupienia i Poświęcenia, widzimy, że najgłówniejszą jej istotą jest wysłużona przez Zbawiciela dla nas *łaska*, ten jedyny środek jednoczący duszę naszą z Bogiem, najwyższym jej dobrem. Łaska *duszą* Chrystusowego Kościoła; *ciało* zaś jego stanowią wszystkie prawdy, podane nam do wierzenia. Dlatego *Chrzest święty*, będący publicznym, zewnętrznym znakiem synów Kościoła, udziela się tylko tym, którzy pragną *wiary, dającej żywot wieczny*, czyli którzy objawiają, iż chcą przyjmować cały skład wiary i być odrodzonymi z Ducha Świętego przez *łaskę*.

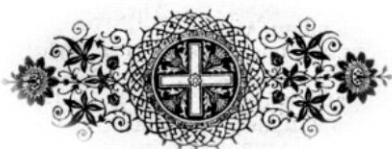
Także, *do duszy* prawdziwego Kościoła, czyli *wewnętrznie tylko*, mogą należeć doń, oprócz katolików, i wielu z tych, którzy zostają poza jego obrębem, a mianowicie: 1. dzieci ważnie ochrzczone i umarłe przed dojściem do używania rozumu; 2. z dorosłych zaś wszyscy ci, którzy odebranej na chrzcie świętym łaski poświęcającej nie utracili przez grzech śmiertelny, i, pragnąc zawsze tak wierzyć i służyć Bogu, jak On chce, żeby Mu wierzone i służono, czynią to wszystko, co uważają za mogące się Mu podobać; zostają zaś w fałszywej religii jedynie tylko dlatego, iż z powodu nieprzezwyctęzonej niewiedomości mniemają, iż ona jest prawdziwą, i gotowi by w każdej chwili ją zmienić, jeśliby się przekonali, że nie jest taką.

Do ciała prawdziwego Kościoła, czyli *zewnętrznie tylko* doń należą ci, którzy są *martwymi jego członkami*, tj. ci katolicy, którzy lubo nie są wyłączeni z niego, jako jeszcze wyznawający jego naukę, lecz są już pozbawieni łaski poświęcającej, z przyczyny ciężkiego jakiego grzechu, w którym dobrowolnie trwają.

Do *duszy* zaś i *ciała* prawdziwego Kościoła, czyli *razem wewnętrznie i zewnętrznie* należą doń tylko *dobrzy katolicy*, to jest tacy, którzy, żyjąc pobożnie, statecznie zachowują całą naukę Chrystusową i pielęgnują w sobie łaskę poświęcającą, odebraną na chrzcie świętym, lub odzyskaną przez pokutę. I ci tylko chrześcijanie mogą w zupełności korzystać ze wszystkich tych dóbr nadprzyrodzonych, które Chrystus Pan zostawił dla nas w swoim Kościele.

Ileć pręto przywiedzimy na pamięć dobrodziejstwa Boskiej naszej religii, zawsze obudzajmy w sobie gorliwość do zachowania i pomnożenia w nas *łaski* i *wiary*, albowiem one są owym skarbem ukrytym i perłą drogą, do których Zbawiciel przyrównywa królestwo niebieskie czyli Kościół swój na ziemi, jako obejmujący w sobie całą naukę wiary, i wszystkie środki łaski – gdyż wtenczas tylko możemy mieć rozumną nadzieję zbawienia naszego.

Rok kościelny. Nabożeństwo na wszystkie niedziele i uroczystości kościelne. Wykład obrzędów kościelnych i całej nauki chrześcijańskiej rzymsko-katolickiego Kościoła. Wydanie ilustrowane rysunkami przeważnie z wzorów katakumbowych wziętymi. Przez S. M. K. B. Ł. Ż. Nakładem "Przeglądu Katolickiego". Warszawa 1885, ss. 368-374.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!